Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Sera—Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi nr. [illegible] Telefon Administracyi nr. 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 po południu („Gazeta Wieczorna“).

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenie po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal.

Nr 387. Lwów, niedziela 19. listopada 1911. Rok 1.

Interwiew z nowym ministrem Galicyi.

Zatarg persko-rosyjski.

Interwiew z nowym ministrem Galicyi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń, 19 listopada.

(*kb*) Wasz korespondentmiał wczoraj sposobność rozmawiania z p. Długoszem bezpośrednio po rozpowszechnieniu się wiadomości o jego nominacyi na ministra Galicyi. Imieniem redakcyi „Gazety Wieczornej i Porannej“ wyraził wasz korespondent radość z powodu powołania p. Długosza na tak zaszczytne stanowisko.

„Do parlamentu wszedłem — powiedział mi w dalszej rozmowie p. Długosz — nie z zamiarem zrobienia karyery, ale do ubiegania się o mandat dałem się nakłonić jedynie w tem przekonaniu, że w parlamencie nastręczy mi się pole do pracy dla dobra kraju, pracy, którą uważam za obowiązek każdego z synów ojczyzny. Jednym z głównych momentów, dla których począłem brać udział w życiu publicznem, była chęć przyłożenia cegiełki do gmachu solidarności Koła, którą uważam za czynnik bezwzględnie obowiązujący w istnieniu i życiu naszego parlamentaryzmu. Przyjąłem mandat włościański, a motyw, jakim się kierowałem w tym wypadku, był ten, że chciałem jąć się pracy nad podniesieniem ekonomicznem ludności włościańskiej, w której widzę całą przyszłość ekonomiczną i polityczną naszego kraju.

Zbyt małe zajęcie się ludnością włościańską mogłoby, zdaniem mojem, spowodować dla społeczeństwa polskiego niebezpieczną utratę sił, które mogą być tak pożyteczne i niemal decydujące dla jutra naszej ojczyzny. Kiedy po sygnalizowaniu opróżnienia fotelu ministra galicyjskiego wskutek powołania Wacława Zaleskiego na ministra skarbu, zaczęto mówić o kandydatach na ministerstwo galicyjskie, podzielałem zdanie moich kolegów klubowych, iż nowy minister winien wyjść tym razem z klubu ludowców, jako klubu liczbowo najsilniejszego w Kole polskiem. Należałem do najgorętszych zwolenników kandydatury radcy dworu Kędziora i wspólnie z mymi towarzyszami klubowymi starałem się wpłynąć na niego w tym kierunku, aby przyjął ofiarowaną mu godność.

Uważam też za wielką stratę dla kraju, iż p. Kędzior odrzucił proponowane mu stanowisko, usprawiedliwiam go jednak, gdyż słuszne są motywa, jakimi się kierował w tym wypadku, a mianowicie konieczność ukończenia szeregu prac rozpoczętych w kraju, których wykonania się podjął jako szef biura melioracyjnego i poseł sejmowy, oraz znakomity fachowiec w sprawach technicznych. Kiedy wobec oświadczenia p. Kędziora kandydatura jego na ministra dla Galicyi stała się bezprzedmiotową, popierałem równie chętnie proponowaną przez grupę ludową kandydaturę dra Wróbla, którego uważam za doskonały nabytek dla Koła, a nadto za człowieka już dziś zdolnego do objęcia tak odpowiedzialnej i zaszczytnej pozycyi. O tem, że ja znajduję się na liście kandydatów na ministra Galicyi, dowiedziałem się wczoraj wieczorem z niektórych pism wiedeńskich, które wiadomość tę podały. Rzeczywiście wobec zmienionej sytuacyi co do następstwa po p. Zaleskim, weszła w kombinacyę moja osoba. Ulegając kategorycznym życzeniom Koła i grupy ludowej, jako posłuszny szeregowiec, w uznaniu trudnej sytuacyi przyjąłem moją desygnacyę na ministra Galicyi.

Nie kierowała mną ambicya osobista, gdy ulegając żądaniom kolegów powziąłem powyższą decyzyę; nie zależy mi na zaszczytach, wystarczy mi zadowolenie wyborców z mojej działalności poselskiej, oraz zadowolenie wewnętrzne, wypływające z poczucia spełnionych obowiązków obywatelskich, które wziąłem na swe ramiona. Życzenie stronnictwa, do którego należę, było mi jednak w tym wypadku rozkazem, a Pan rozumie, że biorę na barki zadanie ciężkie, tem bardziej, iż do ministerstwa Galicyi wchodzę jako następca tak znakomitego i twórczego kierownika, jak minister Zaleski. Stanowisko ministra Galicyi uważam za dalszy etap pracy dla dobra kraju, której oddałem się na usługi, zarówno jako marszałek powiatowy, oraz poseł sejmowy i parlamentarny, jak również jako kierownik szeregu instytucyi obywatelskich.

Sądzę, iż na tem nowem polu pracy towarzyszyć mi będzie poparcie całego Koła polskiego, uważam się bowiem za męża zaufania i wykonawcę postanowień naszej reprezentacyi wiedeńskiej. Mając to poparcie, będę się czuł na siłach spełniać obowiązki, jakie na mnie wola Koła polskiego włożyła, tembardziej, iż w ministerstwie galicyjskiem pracuje doskonale zgrany i wysoce utalentowany personal urzędniczy, który, jak wiadomo, pracę swoją — uważa nie za wyrabianie biurowych kawałków, lecz traktuje ją poważnie, jako działalność w interesie całego kraju. Przy poparciu Koła i jego kierowników, a w szczególności czcigodnego i doświadczonego prezesa jego dra Bilińskiego, sądzę, iż będę mógł i na tem stanowisku pracować skutecznie dla dobra kraju, wnosząc do pracy swoje skromne siły i najlepsze chęci.

W działaniu mojem kroczyć będę drogami, jakie mi wytyczył mój poprzednik, którego praca była tak wydatną i tak wiele usług oddała Kołu polskiemu i krajowi. Stanowisko ministra Galicyi to — zdaniem mojem — nie jest godność polityczna, ale raczej mandat obywatelski i narodowy. Sądzę też, iż w usiłowaniach moich wspomagać mnie będą wszystkie bez wyjątku nasze stronnictwa polityczne, a moralnego poparcia udzieli mi kraj cały, którego jeden z okręgów wyborczych wysłał mnie do Wiednia, jako zastępcę interesów swoich na terenie parlamentarnym. Z tą otuchą i wiarą podejmuję się pracy“.

W końcu rozmowy waszego korespondenta z p. Długoszem poruszył nowy minister dla Galicyi kwestyę ugody polsko-ruskiej i oświadczył, iż jest zwolennikiem tej ugody, gdyż we wszystkie sprawy krajowe wniesie ona moment łagodzący i umożliwiający wydatniejszą pracę.

* * *

Władysław Długosz urodził się w Krakowie w r. 1864, jako syn radcy sądowego Franciszka, i z domu swego ojca, przesiąkniętego na wskroś umiłowaniem kraju, wyniósł gorący patryotyzm. Po ukończeniu szkoły realnej, p. Długosz odbył w Czechach studya przemysłowo-techniczne. Następnie jął się pracy w przemyśle naftowym, gdzie towarzyszyło mu duże szczęście. W r. 1908 został wybrany posłem do Sejmu z okręgu gorlickiego. W staraniach o mandat nie popierało go żadne ze stronnictw politycznych tak, iż p. Długosz zawdzięcza mandat jedynie swoim własnym zasługom, zdobytym w pracy nad oświatowem i ekonomicznem podniesieniem ludu. P. Długosz dzierży godność marszałka powiatowego pow. gorlickiego, jest prezesem okręgowego Towarzystwa rolniczego w Gorlicach, wiceprezesem Towarzystwa rolniczego w Krakowie, prezesem Izby pracodawców w przemyśle naftowym, prezesem Towarzystwa ubezpieczeń „Wisła“, Banku ludowego, wiceprezesem krajowego Związku producentów ropy i prezesem powiatowej Kasy oszczędności w Gorlicach. Staraniem jego powstała Bursa polska w Gorlicach, gdzie umieszczonych jest 40 uczniów, synów włościańskich; bursę tę utrzymuje p. Długosz niemal wyłącznie z własnych funduszów. Prócz

tego założył p. Długosz kosztem 40.000 kor. wzorowy dom ludowy w Siarach, nadto w ostatnich czasach zorganizował kilka spółek mleczarskich.

Rozstrzygająca audyencya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś będzie hr. Stürgkh przyjęty na audyencyi u cesarza i przedłoży mu w myśl decyzyi Koła polskiego propozycyę mianowania p. Zaleskiego ministrem skarbu, a posła Długosza ministrem Galicyi.

We wtorek urzędowa „Wiener Zeitung“ zamieści odręczne pisma cesarskie, mianujące p. Zaleskiego ministrem skarbu, p. Brafa ministrem rolnictwa, a posła Długosza ministrem Galicyi.

Wrażenie wśród Polaków

Wiedeń (Tel. wł.). Reprezentanci niemal wszystkich parlamentarnych stronictw polskich powitali desygnacyę posła Długosza na ministra dla Galicyi bardzo życzliwie.

Stanowisko posłów ruskich

Wiedeń (T. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje, przyjęli ruscy posłowie desygnacyę p. Długosza na ministra Galicyi bardzo sympatycznie.

Głosy prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma wiedeńskie witają bardzo życzliwie desygnacyę p. Długosza, „Zeit“ nawet serdecznie. „Neue fr. Presse“ podkreśla fakt, że pierwszy raz ministrem Galicyi zostaje przemysłowiec.

Komisya drożyźniana.

Na odbytem ostatnio posiedzeniu komisyi drożyźnianej obradowano nad sprawozdaniem subkomitetu spraw kartelowych.

Szef sekcyi Bernatzky oświadczył się przeciw wnioskowi posła Runnera o zniesienie kontyngentu spirytusowego i podniósł, iż uchwalenie tego wniosku spowodowałoby pochłonięcie małych gorzelni przez wielkie. Zaznaczył nadto, że jednostronne zniesienie bonifikacyi przyniosłoby szkodę rolnictwu, zniżenie zaś bonifikacyi zawarte jest w przedłożeniu rządowem o podwyższeniu podatku od wódki. Zupełne zaś zniesienie bonifikacyi, co równałoby się zupełnemu zniesieniu eksportu spirytusu, byłoby możliwe tylko w drodze umowy międzynarodowej, tak jak w sprawie cukrowej.

Poseł Steinhaus przedstawił następujący wniosek mniejszości: Wzywa się rząd, aby wobec przedsiębiorstw kartelowych użył zarządzeń adminstracyjnych, nadających się do skłonienia ich do sprawiedliwej polityki taryfowej.

Poseł Diamand zarzuca rządowi, że popiera kartele: naftowy i spirytusowy. Dla Galicyi kartele są nieszczęściem, bo oznaczają zmniejszenie sposobności do pracy.

Mowca kończy swe przemówienie rezolucyą, wzywającą rząd, aby przy obliczaniu cen nafty kierował się kosztami państwowej rafineryi nafty w Dziedzicach, dalej, aby w latach nieurodzaju kartofli produkcya spirytusu z kartofli i kukurudzy była zakazana, wreszcie, aby póty nie przedsiębrano rozdziału kontyngentu spirytusowego, póki odpowiednia ustawa nie będzie uchwalona.

Poseł Haller przemawiał przeciw wnioskowi posła Rennera, a prosił o przyjęcie wniosku posła Steinhausa. Na tem posiedzenie zamknięto.

Związek narodowo-niemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Związek narodowo-niemiecki odbył posiedzenie, na którem wyrażono posłowi Hummerowi, odnośnie do zajścia z p. Malikiem, wyrazy sympatyi i zarazem uchwalono zerwać z wszechniemcami wszelkie stosunki tak polityczne, jak i osobiste. Odtąd żadne wnioski lub interpelacye tej frakcyi nie doznają najmniejszego poparcia ze strony członków Związku. Następnie na wniosek posła Teufla uchwalono powiększyć prezydyum Związku z siedmiu na dziesięciu członków, z których znów wybrany zostanie komitet wykonawczy, składający się z 4-ch członków.

Obrady nad nowym statutem krajowym dla Czech.

Praga. (TBK.). Komitet z 9 członków wybrany przez podkomisyę nieustającej komisyi narodowościowej do obrad nad §. 3 ordynacyi krajowej wydał o wczorajszem swem posiedzeniu komunikat tej treści: Po rozprawie ogólnej posłowie Körner i Sokol zażądali głosowania nad zasadą ogólnego i równego prawa wyborczego. Ponieważ kilku członków komitetu nie było na posiedzeniu, Niemcy i przedstawiciele wielkiej własności zaproponowali odroczenie głosowania do następnego posiedzenia. Wniosek ten przyjęto głosami Niemców i wielkiej własności.

Praga. (TBK.). Związek niemieckich posłów sejmowych odbył wczoraj plenarne posiedzenie, na którem zdano sprawę ze stanu rzeczy. Główne zasady projektu nowego statutu krajowego przyjęto i pozostawiono członkom komisyi narodowościowej do woli sposób taktycznego postępowania.

Nowy głównodowodzący w Krakowie.

Wiedeń. (TBK.) Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Generał broni br. Józef Weigl, dowódca I. korpusu i głównodowodzący w Krakowie, uwolniony został na własną prośbę ze względu na stan zdrowia z tego stanowiska, a w jego miejsce mianowany generał-porucznik Böhm-Ermolli.

Hr. Karol Huyn, generał-porucznik, dotychczasowy komendant dywizyi konnicy w Krakowie, przeniesiony został w tym samym charakterze do XII. dywizyi piechoty w Krakowie.

Gen.-major Ignacy Korda, dowódca VIII. brygady konnicy w Zagrzebiu, zamianowany został komendantem dywizyi konnicy w Krakowie.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Akcya floty włoskiej na morzu Egejskiem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jak się wasz korespondent dowiaduje zajmą Włosi w najbliższym czasie kilka wysp na morzu Egejskiem.

Nawet wody trypolitańskie przeciw Włochom!

Paryż. (TBK.) Do agencyi Havasa donoszą z Trypolisu: Wskutek wylewów zalała woda włoskie szańce koło Bumeliane. Utworzył się wielki zalew, który płynie przez miasto ku morzu. Włoskie wojska musiały ustąpić ze stanowisk i przenieść je poza Bumeliane.

Z tureckiej Izby deputowanych.

Konstantynopol. (TBK.) W Izbie posłów podczas dyskusyi nad prośbą studentów o zmianę dwuletniego kursu przygotowawczego na jednoroczny, minister oświaty oświadczył się za dotychczasowym stanem rzeczy. Następnie ulemowie silnie zaatakowali ministra, zarzucając mu, że zaniedbuje nauki religii. Minister postawił wobec tego kwestyę zaufania. Izba 85 głosami, przeciw 62 przyjęła rezolucyę pochwalającą stanowisko ministra.

Zatarg persko-rosyjski.

Berlin. (TBK.) Do B. Wolfa donoszą z Petersburga: „Now. Wremia“ dowiaduje się, że stosunki dyplomatyczne między Rosyą a Persyą zostały zerwane. Mimo to przedstawiciele obu państw pozostają jeszcze w swych siedzibach.

Petersburg. (Tel. wł.) Rosyjski ambasador wyjechał z Teheranu.

Z zaboru i caratu.

Echa zamachu na Stołypina.

Kijów. (Tel. pryw.) Po kilkakrotnych badaniach wypuszczono na wolność wszystkich uwięzionych w związku z zabójstwem Stołypina, z wyjątkiem jednej kobiety. Dotąd nikogo nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Odmładzanie floty rosyjskiej.

Petersburg. (P. Ag.) Z rozkazu rządu admirał Grigorowicz ogłosił następujący telegram, nadesłany mu przez cara. Telegram ten brzmi: Proszę nie uważać na różne, skierowane przeciw panu osobiście i przeciw ministerstwu marynarki, niedorzeczne i oszczercze ataki. Niech pan dalej prowadzi odmłodzenie powierzonej mu floty z mocą i bez wahania, opierając się na mojem zaufaniu .i otoczony wysokiem poważaniem całego dobrze myślącego ogółu marynarzy.

Z kraju.

Po ucieczce Siezyńskiego.

Dalsze aresztowania?

Stanisławów. (Tel. wł.) Mają tu nastąpić dalsze aresztowania dozorców więziennych, gdyż coraz silniej ustala się przekonanie, że do komplotu stanowczo należeć musiało więcej osób z personalu więziennego.

Różne.

Napad bandycki.

Praga (TBK.) Trzej młodzi ludzie napadli wczoraj na listonosza pieniężnego i grożąc rewolwerami zażądali, aby oddał im pieniądze, które ma przy sobie. Listonosz stawił opór i zawołał o pomoc. Ludziom, którzy nadbiegli na krzyk napadniętego, udało się schwytać dwóch napastników. Przyznali się oni, że spełnili także napad w pociągu kolejowym koło Wysoczan.

Trzęsienie ziemi.

Sybin. (TBK.) Wczoraj o 5 popoł. dało się tutaj i w okolicy uczuć trzęsienie ziemi; szkody niema.

Straszna tragedya rodzinna

Wiedeń (Tel. wł.). W stania zdrowia Roberta Holzknechta nastąpiło dalsze polepszenie.

Katastrofa kolejowa.

Oravicza. (Węgry.) (TBK.) Na lini kolejowej Oravicza-Anina wagon materyałowy, w którym znajdowało się 20 robotników, zderzył się z pociągiem towarowym. Dwaj robotnicy zginęli, kilku zostało ciężko zranionych. Przeciw zwrotniczemu, który ponosi winę katastrofy, wdrożono śledztwo.

„Depesze Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszej giełdzie przy stałej tendencyi obroty były bardzo słabe. Żywszym popytem cieszyły się tylko „Alpiny“ i koleje państwowe, które kupowano dla Budapesztu.

Z teatru Nowego.

„Meir Ezofowicz“, sztuka w 4 aktach, z powieści E. Orzeszkowej przerobiła A. Kallas).

Bardzo dobrze uczynił teatr Rygiera, wznawiając „Meira Ezofowicza“, bo tę niespożytą powieść Orzeszkowej, mało już dziś czytaną, trzeba od czasu do czasu przypominać i przeróbka sceniczna może to zrobić doskonale. Ze sceny popularnej może „Meir Ezofowicz“ powiedzieć wiele zdziałać wiele i spełnić doniosłą misyę społeczną.

W przeróbce p. Kallas, znanej literatki, wychodzi „Meir“ bardzo dobrze. Pisany pię-

kną polszczyzną, nazbyt przeładowany szczegółami, zawsze w tej myśli, że widz zna powieść Orzeszkowej — słucha się gładko. A przy staraniu i pracy trupy dyr. Rygiera robi duże wrażenie ze sceny.

Są ci semici wprawdzie aryjczykami z krwi i kości, ale całkiem im z tem na scenie do twarzy. W typach jest dużo plastyki, w maskach, kostyumach i charakteryzacyach jest chwalebne staranie o realistyczną dokładność. Sztuka wyreżyserowana przez p. St. Turskiego doskonale. Gdyby tylko więcej tłumu i więcej życia, więcej oryentalnej ruchliwości w akcie IV.! Rolę tytułową odtworzył Jerzy Rygier. Miał w grze momenty doskonałe, toteż zbierał oklaski przy otwartej widowni. Zbierała je też ta cała serdeczna drużyna, która się już tak zrosła z teatrem Rygiera: Turski, Karbowski, Orwid, Dębowicz, Neromski, Tatrzański, Szkudelski, Horski. Ich inteligentnej, starannej i pełnej zapału gry słucha się zawsze z przyjemnością. Z pań bardzo dobre: Żarnowska, Welichowska, Mrozowiecka, która do miłego wdzięku w głosie winna dodać trochę więcej sprawności w poruszaniu się na scenie. (*stw.*).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś, w niedzielę (19-go listopada): rz.-kat. Elżbiety król. Gr.-kat.: Pawła Archep.

Wschód słońca o godz. 6·44 rano, zachód o godz. 3·35 popołudniu.

Prognoza na dziś. Gal. wschodnia. Mgła, niepewnie, nieco chłodniej, połudn. wschodni mierny wiatr. Gal. zach. Pochmurno, czasem opady, chłodno, południowy wiatr z rosnącą siłą.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

W niedzielę wyjątkowo o godz. 3-ciej popoł. po raz 22-gi „Peer Gynt“, poemat dramatyczny w 5 aktach H. Ibsena; muzyka E. Griega, z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej:

W niedzielę o godz. 8-mej wiecz. po raz 12-ty „Cnotliwa Zuzanna“, operetka w 3. akt. J. Gilberta z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

Repertuar teatru artystycznego.

Tarnów: dnia 18. i 19. b. m. „To samo“ Staffa.

Zakopane (Lwów, Akademicka 24) codziennie koncert muzyki salonowej. Wstęp wolny. 1591

Wieczór listopadowy w Kole literacko-artystycznem. Osobna komisya, złożona z artystów malarzy, literatów, muzyków i artystów dramatycznych, obraduje pod przewodnictwem prezesa nad urządzeniem w przeddzień rocznicy powstania listopadowego t. j. 28. bm., wielkiego i stylowego wieczoru. W program wejdą utwory muzyczne z owej epoki i kilka żywych obrazów artystycznie inscenizowanych. Z muzyków bierze udział w obradach tej komisyi prof. Stan. Niewiadomski, a z malarzy pp. Janowski, Reychan, Rozwadowski, Sozański i Wygrzywalski.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. Dziś w niedzielę dnia 19. listopada odbędzie się „Wycieczka do Instytutu anatomicznego“ pod przewodnictwem dr. M. Pańczyszyna, asystenta Uniwersytetu. Wycieczka wyruszy o godz. 11·30 rano. Punkt zborny przed Instytutem, ul. Piekarska l. 52.

W poniedziałek wygłosi dr. M. Konopacki, asystent Uniwersytetu, odczyt: „Budowa ciała ludzkiego“ w sali stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“, ul. Piekarska 18. Początek o godz. 8 wiecz. Wstęp wolny.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. pryw. gimn. żeńsk. odbędzie się w poniedziałek, dn. 20. listopada 1911 o godz. pół do szóstej popołudniu, w gimn. im. Jul. Słowackiego, ul. Chorążczyzny 7 II. p. W razie niezebrania się przepisanego statutem kompletu, Walne zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 6-tej bez względu na ilość obecnych.

Meeting syonistyczny. Staraniem partyi syonistycznej odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 8 wieczorem w sali „Jad Charuzim“ meeting, na którym przemawiać będą dr. Lewin, b. członek I. Dumy ros., a obecnie członek Zarządu naczelnego partyi syon. w Berlinie i rabin dr. Ozyasz Thon z Krakowa.

Zamiast życzeń telegraficznych na ślub p. Irmy Landauówny z p. Alfredem Somersteinem złożyli Wanda, Leszek i Władysław Landauowie K 10 na Macierz szkolną w Cieszynie.

Mianowania. Wydz. kraj. zamianował na wczorajszej sesyi praktykanta konceptowego I. kl. Janusza Bandrowskiego, koncepistą, a praktykanta konceptowego II. kl. Maryana Białoborskiego, praktykantem I. kl.

Książę kurator Zakładu nar. im. Ossolińskich zamianował praktykanta bibl. p. Witolda Belzę i zast. naucz. gimn. dr. Jerzego Kollera, asyst. bibliotecznymi.

Wiadomości osobiste. Biskup przemyski obrz. gr. kat. ks. Czechowicz wyjeżdża 19. bm. na tydzień z Przemyśla.

Ukraińcy a wybory w okręgu 27. „Diło“ donosi o wiecu ukraińskim, który w sprawie zbliżających się wyborów do parlamentu w okręgu 27. odbył się w Drohobyczu. Uchwalono na nim kandydaturę ks. Michała Moroza, parocha ze Skolego; w razie zaś, gdyby ks. Moroz uchylił się od kandydowania, wówczas kandydatem ukraińskim zostanie niejaki p. Nedjiłenko, kasyer „Narodnego domu“ w Drohobyczu. Charakterystyczną wielce jest druga uchwała wiecu, która wyraża pogląd, że mandat poselski z miasta Drohobycza, zamieszkałego w przeważnej (?) części przez Rusinów, należy się im!

„Diło“ ma humor! „Diło“ w sobotnim numerze, bynajmniej nie w kąciku humorystycznym, ale w rubryce „poważnej“ zamieszcza tej treści telegram ze Złoczowa. (Dlaczego właśnie stamtąd?! *Red.*):

„Pomiędzy ludem poczęła krążyć wersya, że **S i c z y ń s k i e g o s p r z ą t n ę l i s a m i P o l a c y!** (sic!)“

Walka z „dyabłami“. Delegacya „Sodalicyi pań polskich“ obchodzi obecnie wszystkie cukiernie i sklepy z cukrami, by nakłonić właścicieli tychże do zaprzestania sprowadzania i sprzedawania na św. Mikołaja t. zw. „krampusów“ t. j. dyabłów z wywieszonymi czerwonymi językami, którymi zasypują nas obcy fabrykanci z okazyi św. Mikołaja. Zwyczaj obdarowywania dyabłami w dniu św. Mikołaja przedostał się do nas z Niemiec i nic ma z naszemi tradycyami nic wspólnego. Dotąd przyrzekli wstrzymać się od sprowadzania i sprzedawania dyabłów następujący właściciele cukierń lwowskich: pp. Bieniedzki, Höflinger, Lewandowski, Müller, Pasternak, Piotrowski, Podhalicz, Schayerowa i Zalewski.

Biblioteka strażacka. Nakładem Krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych wyszedł nr. 76. „Biblioteki strażackiej“ p. t. „Ratowanie tonących“. Rozprawka obejmuje 16 pięknych obrazków z opisami różnych sposobów ratowania ludzi z topieli. „Bibliotekę strażacką“ redaguje Antoni Szczerbowski.

Samobójstwo młodej panny. Wczoraj popołudniu o godzinie 2-giej rzuciła się z balkonu IV. piętra w pasażu Fellerów panna **S a b i n a P r a e g e r**, córka urzędnika kolejowego i zabiła się na miejscu. Zmarła, niespostrzeżona przez nikogo, wyszła na najwyższy balkon, skąd rzuciła się na bruk. Przy samobójczyni znaleziono list adresowany do niejakiego M. W. o następującem brzmieniu: „On jest szubrawcem — moja krew ręczy za to. Podaj mi pan rękę“. Następuje podpis zmarłej.

Przybyła na miejsce wypadku komisya skonstatowała śmierć skutkiem załamania

---

55

GRANICA.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłumaczyła Zofia Habdankówna.

(Ciąg dalszy).

— Ty, tak jak inni — zaśmiał się szyderczo ogrodnik. — Wszyscy, którzy mogą utrzymać broń... Ale, jak sądzisz, czy mój najstarszy, szesnastoletni Henryk również pójdzie?

— Ah! Henryka to schowam — krzyknęła żona ogrodnika — schowam go dobrze. — Nie zabiorą mi syna!

— A żandarmi?

Wszyscy gestykulowali, sprzeczali się.

Wiktor powtórzył:

— Zanim to nastąpi, trzeba uciekać. — Zamknie się dom i wyjedziemy. To będzie najrozsądniej. Nie można pozostać o dwadzieścia kroków od granicy.

W jego oczach wojna zmuszała do bezładnej ucieczki wszystkich starców i kobiety, którzy winni byli uciekać gromadnie, pchając przed sobą wózki naładowane rzeczami i pościelą.

Tupnął nogą, zdecydowany na natychmiastowe wyprowadzenie się z domu.

W tej chwili jakiś wieśniak wpadł do salonu.

— Widział ich! widział ich!

Za wieśniakiem postępował Saboureux z oczyma obłąkanemi.

— Widziałem ich! widziałem ich! Było ich pięciu. Widziałem ich!

— Ale kogo? — zapytał Wiktor, porywając go za ramię. — Kogo widziałeś?

— Ułanów.

— Ułanów! Jesteś pewny?

— Tak jak, że ciebie widzę! Było ich pięciu na koniach! Ah! poznałem ich natychmiast.... ułani, powiadam ci.... Wszystko mi spalą!

W tej chwili wbiegła do salonu staruszka.

— Cicho bądźcie! Czego tu chcecie?

— Widziałem ich! — ryknął Saboureux — ułanów. Pojechali po drugich.

— Ułani tu? — mruknęła z trwogą pani Morestal.

— Tak.

— Ah! Wielki Boże... czyż to możliwe!...

— Widziałem ich, powtarzam pani... Proszę uprzedzić pana burmistrza.

Oburzyła się.

— Uprzedzić go! ależ on jest chory... Cicho bądźcie... Filipie, cóż doktor?

Filip odszedł od telefonu.

— Telefon zajęty przez władzę. Komunikacye prywatne przerwane.

— Ah! — szepnęła pani Morestal. — To przerażające. Co to będzie?

Myślała tylko o mężu i o niedogodnościach, które z tego powodu dla niego wyniknął.

Rozległ się dzwonek roweru.

— Oto i mój syn! — zawołał ogrodnik, wychylając się przez okno. — Smarkacz; jak to szybko pędzi! I ty sądzisz matko, że zostawią ci go w domu, by skubał szarpie?

W kilka sekund później chłopak wpadł do salonu.

Zziajany oparł się o stół i wykrztusił przytłumionym głosem:

— Woj... wojna...

Filip, który mimo wszystko, miał iskierkę nadziei, rzucił się ku niemu.

— Wojna?

— Tak... już jest wydana...

— Przez kogo?

— Niewiadomo...

Saboureux siny z przerażenia wyjąkał:

— A co... nie mówiłem... Widziałem ułanów... było ich pięciu.

W tej chwili zatrzymał się przed bramą strażnik wiejski, Gridoux.

Wszyscy zebrani w salonie rzucili się ku drzwiom na spotkanie nowo przybyłego.

Odtrącił ich szorstko.

— Dajcie mi spokój!... Przybywam z misyą! Pan burmistrz! Musi zaraz jechać! Oczekują go!

Zdawał się być wściekły, że nie widzi przed sobą burmistrza Saint-Elophe.

— Nie tak głośno, Gridoux — zawołała staruszka. — Możecie go jeszcze obudzić.

— Trzeba go zbudzić. Przysłano mnie z magistratu... Musi zaraz jechać.

Filip chwycił go za ramię.

— Jeśli ci się mówi, byś milczał, to milcz, do stu dyabłów!! Mój ojciec jest chory.

— To nic nie szkodzi. Wezmę wózek od rzeźnika... Zawiozę go tam wprost.

— Ależ to niemożliwe — jęknęła pani Morestal. — Mąż leży w łóżku.

— To nic nie szkodzi... Trzeba coś zarządzić... Jest tam cały oddział żołnierzy... żołnierzy z manewrów... Tylko pan Morestal potrafi wydać odpowiednie rozkazy.

(C. d. n.).

---

czaszki i obrażeń mózgu. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. Policya prowadzi śledztwo celem skonstatowania przyczyny samobójstwa. Zmarła musiała przed tym desperackim krokiem rozpisać listy z pożegnaniami, gdyż wieczorem zjawił się na stacyi ratunkowej jakiś młodzieniec, który podał, że jest technikiem i wypytywał o wygląd samobójczyni, gdyż jak twierdził, pewna panna napisała do ciotki jego list, w którym donosi, że odbiera sobie życie, chciałby więc dowiedzieć się, czy to ona jest właśnie tą samobójczynią. Kto jest ten młodzieniec, dotąd niewiadomo, gdyż odszedł, nie podawszy swego nazwiska. W każdym razie z zebranych dotąd informacyi wnioskować można, że podkładem, na którym powstał zamiar samobójczy, była jakaś zawikłana historya na tle miłosnem.

Fatalny upadek z wozu. Na wozie, wysoko wyładowanym sianem, jechał gospodarz M. Sydor z Komarna. Z powodu nieuwagi zesunął się z wozu i padł z taką siłą na bruk, że złamał kręgosłup. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwemu pogotowie, które odwiozło go do szpitala. Stan jego jest groźny.

Eleganckie oszustki. Wczoraj wieczór „dostarczył“ zarząd jednego z pierwszorzędnych hoteli lwowskich policyi dwu klientek, mianowicie niejakiej Zofii Bernfeldówny vel Greyerówny i Jadwigi Steinmetzówny. Obie te młode niewiasty zajechały przed tygodniem do hotelu, gdzie zajęły bardzo elegancki pokój. Śniadania, obiady i kolacye jadały w restauracyi hotelowej, posyłały nadto po pudry, kremy etc. (w rachunku jest i... róż) do fryzyera, mającego swój sklep w tym samym gmachu, który zajmuje hotel, oraz robiły wielkie zakupy w sklepach, polecając rzeczy odsyłać do hotelu. Na domiar zwróciły się do dentysty dra D., aby im porobił „porządki“ z zębami i tu jednak — jak wszędzie — należności nie wyrównały, zapewniając stale, że pieniądze przyszlą. Ostatecznie zarząd hotelu upomniał się o 249 koron 60 hal. za pokój i jedzenie, fryzyer o 46 koron 60 hal. za „dodatki do toalety“, dentysta o honoraryum, rozmaite sklepy zaczęły też naciskać o wyrównanie znacznych wcale rachunków. Wtedy oświadczyły owe „panie“ „urbi et orbi“, że pieniędzy nie mają, ale rachunki zostaną wyrównane przez p. Konstantego Jaworskiego, urzędnika jednego z banków miejscowych. Poszkodowani „przeczuli“ jednak nieczyste zamiary swych klientek i zgłosili się gremialnie na policyi. Ponoś obie te niewiasty urządzały się częściej w ten sposób, wobec czego policya zajęła się nagromadzeniem przeciw nim materyału, który już teraz wykazuje poważne kwoty, idące w tysiące koron. Zajęciem głównem obu hochsztaplerek było... mieszkanie w hotelu, pobocznie miała Bernfeldówna trudnić się „miłością“, przed okiem policyi pilnie ukrywaną. Dzisiejszą noc przebyły obie damy miast na wygodnych łożach pięknego hotelu, na twardych łożach aresztu policyjnego, gdzie je całkiem bezpłatnie ulokowano, zatrzymując do zupełnego „wyświetlenia“ sprawy.

Ucieczka przez okno I. piętra. Wczoraj wieczorem wezwano pomocy pogotowia ratunkowego do Julii Lubienieckiej, żony murarza, zam. przy ul. Źródlanej l. 23, która spadła z okna I. piętra i oprócz wielu dotkliwych potłuczeń, jakich doznała na całem ciele, złamała nogę. Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala. Przed lekarzem pogotowia zeznała Lubieniecka, że skoczyła z okna, uciekając przed mężem, który ją chciał bić, czy nawet zamordować.

Kradzież z włamaniem. Do sklepu Arnolda Fluhra, przy ul. Grodeckiej l. 10, włamali się zeszłej nocy jacyś nieznani sprawcy i zabrali towarów galanteryjnych na kwotę około 8500 koron.

Uzasadniony wyjazd do Ameryki. Z Wiśniowczyka nadszedł do policyi lw. telegram, że między dziesięcioma osobami, które stamtąd wybrały się do Ameryki, znajduje się Wawrzyniec Wlazły, który skradł przed odjazdem 1400 koron.

Goły nie boi się rozboju. Otto Scholz, student zamieszkały przy ul. Nowy Świat l. 8, przechodził wczoraj o godzinie 8 wieczorem przez park Stryjski. Nagle wysunął się z krzaków jakiś mężczyzna średniego wzrostu, w kapeluszu nasuniętym głęboko na oczy i wyjąwszy z kieszeni rewolwer, skierował go do p. Scholza, żądając, by mu ten oddał wszystko co ma w kieszeniach. Ponieważ napadnięty nie miał w kieszeniach literalnie nic, pozwolił je sobie przeszukać, a rabuś przekonawszy się o „dokumentnej“ goliźnie swej ofiary, odszedł spokojnie, pozwalając uczynić to samo p. Scholzowi.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 18. listopada 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngenowany z dostawą natychmiastową za 100 litr. płacono 64·00 do 65·00.

Tendencya: bez zmiany.

Cukier.

Wiedeń. 18. listopada. 39·50 do 39·60, 28·25 do 28·35

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 18 listopada 1911 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 105.)

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 30. „	403—404.
„ 31. grudnia	408—409.
grudzień-styczeń-luty	410—416.
styczeń-luty-marzec	417—423.
Rok 1912	424—435.

Tendencya niezmieniona. Na targu nie zawarto żadnych tranzakcyi, wskutek czego ceny pod no bez zmiany. Usposobienie targu w dalszym ciągu wyczekujące.

Zboże.

Budapeszt dnia 18. listopada 1911. (Tel. wł.) Pszenica na październik od —·— do —·—. Pszenica na kwiecień 11·72 do 11·73. Żyto na październik od —·— do —·—. Żyto na kwiecień od 10·15 do 10·16. Owies na październik od —·— do —·—. Owies na kwiecień od 9·62 do 9·63. Kukurudza na maj od 8·37 do 8·38.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pada deszcz.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18 listopada.

Losy a) procentowe:

Austryackiego Zakładu kred. I oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 250·75 Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 316·—. Węgiersk. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 256·25 Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·75

Losy b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 38·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 510·—. Clary zł. 40 m. k. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 193·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 101·—. Palffy 40 zł. m. konw. 86·75. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 74·00. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 49·25. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 78·—. Salma 40 zł. m. k. 300·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa 243·40. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 243·—. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

Berlin, dnia 18 listopada. Banknoty austryackie 84·95 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 18 listopada. Trzyprocentowa renta 95·77 mąka 31·65

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. listopada 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 651·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 847·50, Akcye Anglobanku 323·75 Akcye Unionbanku 624·50 Akcye Länderbanku 546·— Akcye Bankvereinu 542·50, Akcye Bodencredit 1305·— Akcye galic. Banku hip. 692·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 717·— Akcye kolei państwowych 734·50. Akcye kolei południowej 112·—, Akcye kolei północnej 4935 do —— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny, 834·75, Akcye Rima Muranyi 674·75, Akcye Prag. Towarz. żel. 2621·— — Akc. Fabryki broni 754·—, Akcye tureckie tytoniowe 319·25, Akcye galic. karp. Tow. naftow. 786·— Oblig. węg. indemn. 90·80 Renta majowa 91·90. Austr. Renta koron. 91·80, Węg. Renta koronowa 90·70, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·95, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 98·90, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Obligacye propinac. 98·30, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4% pożyczka miasta Lwowa 91·85, 4% Pożyczka miasta Krakowa 90·25 Losy tureckie 243·50 Marki 117·70 Ruble 255·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·85, Akcye Skoda 679·—. Galic. Bank. kred. ziemski 99·25. Powsz. Bank depozytowy 551·—

Usposobienie silne pod wpływem zagranicy. Alpiny i papiery węgierskie ożywione.

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.